

Towarzystwo z wyższych stref

30 marca 2011

Specjalna strefa ekonomiczna – trzech prezesów, ośmiu pracowników.

Specjalne strefy ekonomiczne miały powstawać na zadupiach, gdzie normalnie nikt nie ma chęci inwestować. Zakładano, że pomoc publiczna w formie zwolnień podatkowych zrekompensuje brak dróg, wykwalifikowanej siły roboczej i kilku innych dupereli decydujących o atrakcyjności inwestycyjnej regionu. Strefy miały być drożdżami, na których urośnie harmonijny rozwój Polski.

ZABAWY SKARBU PAŃSTWA

19 lipca 2010 r. na życzenie Ministerstwa Skarbu Państwa prezesem Warmińsko-Mazurskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej (W-MSSE) został zaprzyjaźniony z dworem Tuska Edward Gwoźdź. Biznesmen z Gdańska, prezes spółki z o.o. Hotele Olsztyn, w której, podobnie jak w W-MSSE, decydujący głos ma skarb państwa. Prawnicy spierają się, czy podwójne prezesowanie jest zgodne z prawem. Podsunięcie przez skarb państwa dwóch foteli pod jeden tyłek na pewno świadczy o rozpaczliwych brakach kadrowych na zapleczu rządzących partii. Utwierdził mnie w tym przekonaniu sam Gwoźdź, zdradzając, że w podobnej sytuacji są dwie inne osoby zatrudnione w W-MSSE, w tym jeszcze jeden członek zarządu. Rotacja na stanowiskach prezesów W-MSSE jest olbrzymia, co nie sprzyja robieniu interesów. Zwykle zarządy stref specjalnych zmieniają się co 4 lata. Prezesowskie fotele traktowane są jak łupy wojenne. Kolejna partia wygrywa wybory, wyrzuca urzędujących prezesów i wprowadza swoich ludzi. Wyrzucani nie narzekają. Znają reguły gry, zresztą na otarcie łez dostają olbrzymie odprawy.

ZA CO WYLECIAŁ GOLJAT

Po objęciu fotela prezesa Goljat (poprzednik Gwoździa) odkrył,

że w przeszłości W-MSSE łała na własną pomyślność finansową. Dopatrzył się, że nadpłaciła kilku gminom podatek od nieruchomości. Zażądał zwrotu szmalu. Otrzymał pieniądze od wszystkich z wyjątkiem gminy Bartoszyce – udziałowca. Goljat chciał 900 tys. zł i straszył sądem. Gmina miała na niego bat w postaci członka rady nadzorczej, który z dnia na dzień mógł przestać cenić prezesa. Miasto Bartoszyce, zostając w 1988 r. udziałowcem W-MSSE, wniosło w wianie grunt. m.in. nieco ponad 6 ha po byłym śmietniku wycenione wówczas na 1880 tys. zł. Wysoki poziom wód gruntowych uniemożliwił wybudowanie na nich jakiegokolwiek fabryki. – Jak moi poprzednicy mogli łyknąć taką kichę? – dziwił się Goljat i zabiegał, żeby Bartoszyce wzięły działkę i oddały kasę. Tak się stało. W 2009 r. samorząd odkupił niegdysiejszą własność, ale za... 670 tys. zł. Strefa straciła 1,2 mln zł z okładem. Naturalnie lepiej stracić 1,2 mln zł i pozbyć się kuli u nogi, niż utopić 1,8 mln zł i trzymać glebę, z której jedyna korzyść jest taka, że trzeba za nią płacić podatki. Po wymuszeniu transakcji odsprzedaży gruntu prezes Goljat przestał cieszyć się estymą również w samorządzie miasta Bartoszyce. A samorząd miał przedstawiciela w radzie nadzorczej W-MSSE. Najwięcej emocji wywołała Villa Pallas. To hotel w centrum Olsztyna należący do spółki International Business Center sp. z o.o. Nagle ktoś wpadł na pomysł, że W-MSSE powinna go odkupić za 10 dużych baniek. Prezes Goljat skarżył się, że do transakcji przekonuje Janusz Lorenz, wówczas przewodniczący rady nadzorczej W-MSSE. W zasadzie prezes nie był przeciw zakupowi, chciał jednak wiedzieć, po co ryzykować finansowy byt spółki tak wielkim wydatkiem. Żądał od pomysłodawców, żeby sensownie wyjaśnili, jaki pożytek miałyby z tej transakcji W-MSSE. – Nie miałem nic wspólnego z planami zakupu tego obiektu. To absolutne kłamstwo. – Lorenz odpiera zarzut, że właśnie on lobbował za transakcją.

ZA CO WYLECI GWOŹDŹ

Gwoździowi też pewnie podziękują bez wskazania powodów. Albo

pożegna się, bo pod naciskiem opinii publicznej rząd uzna, że jednak nie powinien zajmować dwóch stołków. W ocenie Gwoździa tak naprawdę będzie chodzić o interesy. Siadem poprzednika domaga się 900 tys. zł od gminy Bartoszyce, zamiast zrezygnować z roszczeń i zawrzeć ugodę. Docieka też, jak to możliwe, że W-MSSE łyknęła od miasta Bartoszyce śmietnik za prawie 2 duże bańki. Ówczesny prezes był ślepy czy co? Gwoździ nie odpuszcza też sprawy Villi Pallas. Dokopał się do dokumentacji wiążącej spółkę International Business Center z Lorenzem. Przed laty Villa Pallas była państwowym przedszkolem. Właśnie wojewoda Lorenz przekazał ją Przedsiębiorstwu Obsługi Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Przedsiębiorstwo natychmiast wystawiło obiekt na sprzedaż w przetargu ofertowym, czyli takim, w którym niekoniecznie zbywa się nieruchomość temu, kto da więcej. Nieruchomość oszacowano na 800 tys. zł. Szczęśliwym nabywcą okazała się sp. z o.o. International Business Center. Kupiła wille za 490 tys. zł, ale tylko 340 tys. zapłaciła gotówką. Zamiast pozostałych 150 tys. zł przekazała Przedsiębiorstwu Obsługi Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego meble. Dziś już nie wiadomo, jaką ani kto oszacował ich wartość. W jakiś czas później współwłaścicielami Villi Pallas zostali córka i zięć wojewody Lorenza.

DWA FOTELE

Podsumujmy: skarb państwa upycha na prezesowskich fotelach w podległych sobie spółkach, kogo lubi. Również w spółkach mających ciągnąć gospodarczo cały region. Jak lubi Gwoździ, podsuwa mu dwa fotele naraz, nie obawiając się śmieszności. Jak chłop nie da sobie rady (nie dogada się z układem) i pójdzie smród po mediach, wymieni go na innego kolegę. Wszyscy są zadowoleni. Może oprócz bezrobotnych wypatrujących nowych miejsc pracy. Suwalska Specjalna Strefa Ekonomiczna ledwie zipie. Przynosi straty, zatrudnia tylko 8 pracowników. Na jej czele stoi jednak aż 3 prezesów. Wymienianych raz na 4 lata – po zmianie rządu.

Autor: Bożena Dunat

Źródło: [„Nie” nr 10/2011](#)